



DZWONEK

III. Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA
SERAFICKIEGO.



Rok XII.

Nr. 7.

Lipiec 1896.



Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

D Z W O N E K

wychodzi w zeszytach *miesięcznych* pod redakcją
O. Hieronima Zmarza, Zak. OO. Bernardynów,
w Krakowie na Stradomiu.

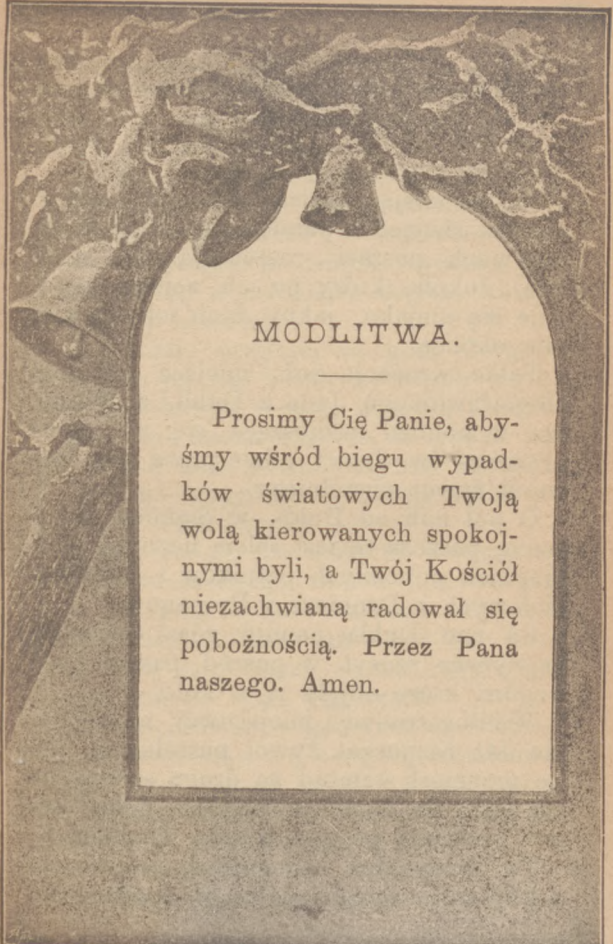
Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową
wynosi:

W Austrii	36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi	72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskim i w Niemczech	96 fenigów.
We Francyi	1 frank 50 ctm.
W Ameryce	1/2 dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskim, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 egzemplarzy „Dzwonka“, płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

	Str.
Modlitwa miesięczna	193
Puszcza św. Jana	194
Duch czyli myśl przewodnia Trzeciego Zakonu S. O. Franciszka	207
Prorocze sny Józefa egipskiego	218
Kronika	222
Nekrologia	222
Od Redakcyi	224
Prośby do Boga	na okładce.



MODLITWA.

Prosimy Cię Panie, abyśmy wśród biegu wypadków światowych Twoją wolą kierowanych spokojnymi byli, a Twój Kościół niezachwianą radował się pobożnością. Przez Pana naszego. Amen.

PUSZCZA ŚW. JANA.

I.

Nie ma miejsc bardziej nęcących, jak te zacisza uświęcone pamięcią wielkich świątobliwych postaci; roztaczają one urok swój dokoła, który po ich zejściu potęguje się niejako, jakby duch ich ożywił całą okolicę.

Takie wrażenie robi miejsce rodzinne błogosławionego Jana z Dukli, a zwłaszcza w pobliżu wznosząca się na górze „Puszcza św. Jana“, gdzie przez trzy lata wiódł żywot pustelniczy.

O pół mili od Dukli, w pięknym położeniu, puszcza ta jest celem licznych pielgrzymek pobożnych pątników i gości kąpielowych z Iwonicza i Rymanowa.

Po nad Duklą panuje góra Cergowa, najwyższy szczyt w pośród pasma tych wzgórz, które objęły ją w koło.

Według tradycyi miejscowej, na tej górze Jan rozpoczął żywot pustelniczy, ale się przeniósł stamtąd na drugą stronę, na przeciwległe wyniosłe wzgórze, gdzie dziś jest pustelnia po nad wioską Trzciana.

Tu gdzie Jan zamieszkał pierwotnie, u stóp góry Cergowej, na jej spadzistości

jest tak zwana „studnia złota“, z której czerpał wodę. Lecz przeniósł się stąd rychło, „bo mu pastuchy spokoju nie dawali“, jak lud powiada.

— Nie mieszkał na szczycie, ale niżej, lecz uszedł stąd przed pastuchami, „bo na despekt mu robili“ — opowiadał woznica, wskazując po drodze wyniosłą górę i studzienkę w zaroślach ukrytą, nieopodal chaty leśniczkiej.

Wspaniale wygląda ta góra Cergowa, a u stóp jej jak korale zwieszały się kaliny i niebieską wstęgą wiła się Jasiołka.

Z dwóch stron wzgórza, w środku droga, wózek nasz po niej szybko się toczy, a myśl go wyprzedza i ulatuje do tej pustelni w lesie ukrytej.

Ranek cudny, po nocnym deszczu powietrze orzeźwione, słońce lipcowe zbyt nie pali, tylko rozjaśnia krajobraz malowniczy... Jutro już dzień św. Anny, czas żniw najgorętszy, to też owsy i jęczmiona żną po tych wzgórzach.

U stóp puszczy ciągnie się wieś Trzciana, tu zwracamy się na górę kamienistą. Na jej spadzistości kobiety w czerwonych spodnicach podbierają konopie, zdala jakby makiem zasiał wśród zieleni.

— Szczęść Boże! — wołamy.

— Niech Pan Bóg prowadzi! — odpo-

wiedziały jednogłośnie, kiwając pobożnie głową i patrząc z rozrzewnieniem, iż dążymy do miejsca świętego, przez nie uwielbianego Patrona.

Wdzieramy się na górę, a u szczytu staje przed nami lesista puszcza z całym swym urokiem. Coraz wyżej pną się wyniosłe jodły i sosny, srebrzą się ich konary, a chwieją od lekkiego powiewu cieniste gałęzie.

Taka cisza dookoła... drzewa szumią tylko... powietrze balsamiczne, jakaś woń święta z tych miejsc cudownych napęlnia atmosferę i serce napęlnia i piersi rozpira i myśl od ziemi odrywa, iż cofa się w odległe wieki, kiedy ten Święty wiódł tutaj w samotności życie pustelnicze.

W pośród leśnej gęstwiny bieleje kapliczka mała z przytuloną na zewnątrz ambonką, a obok studzienka pod drewnianym daszkiem, po nad którym zwieszają się cieniste grusze.

Ze skał wytryska woda czysta jak kryształ, bije srebrzystymi strumieniami i spływa na dół po kamieniach, szemrze i bełkocze i drzewa się kołyszą, i stąd ta nieustająca muzyka leśna pełna czarującego wdzięku.

Obok kościółka jest domek pustelnika, który wyszedł na nasze spotkanie. Jest to

chatka drewniana, na zewnątrz nieobielona, o dwóch oknach, z kominkiem na dachu.

W niewielkiej izbie ławki dokoła, stół, kuchenka mała, wonne zioła pod ławkami, trochę jarzyn, kartofli, grochu zielonego i malin na listku; to świadczy o całym pożywieniu sędziwego anachorety. Przy oknie warsztat stolarski i piła na ścianie: to świadczy o jego zatrudnieniu. Drzwiczki małe prowadzą do drugiej izdebki: „To moja klauzura“ — powiada pustelnik, a wskazując na kapliczkę, rzekł:

— W tem samym miejscu, gdzie dziś kapliczka, była ogromna skała w kształcie grotty wydrążona; jest ona i dziś na łokieć pod ziemią zasypana przy kapliczce. W tej to skale mieszkał Jan święty, sypiał na rogoży, żył korzonkami i leśnymi owocami, czasem mu tylko ludzie zostawili chleb na kamieniu gdzieś u skraju gęstwiny. Były tu bowiem wówczas olbrzymie lasy, w których głębi się ukrywał, nie pokazując się nikomu.

Przed jedenastu laty kapliczka była cokolwiek mniejsza, z malowidłem ściennym, przedstawiającem cuda św. Jana, a gdy się spaliła w 1879 roku, powiększyli ją odbudowując, ale ściany zostały białe, bez malowań. W ołtarzu kapliczki przechowuje

się cząsteczka relikwii św. Jana i jest statua Najśw. Panny, która jak podanie głosi, miała mu się tu objawić z wezwaniem, aby wyszedł z puszczy i nawracał. „Wyjdz Janie, buduj dom mój“.

U wejścia do kapliczki jest tablica z napisem, świadczącym, że Marya Amelia z hrabiów Brühlów Mniszchowa, generałowa Wielkopolska, zmarła w Dukli 1772 roku, miejsca tego była fundatorką“.

Przy kapliczce jest zakrystyjka mała, a na ambonce odbywają się kazania w czasie odpustów lub procesyi, i lud tłumnie zgromadzony w lesie, pod cieniem jodeł słucha słowa Bożego.

Z tego źródła, gdzie studzienka przy kościółku, św. Jan gasił pragnienie, ta sama woda i dziś tu przy pływa i źródło z tejże samej skały bije.

— Niejeden był chory, wody wziął stąd, wyzdrowiał, bardzo dużo takich zdarzeń — opowiadał pustelnik, a pokazując kulę rzekł: Kula jest tu, dawna, zbutwiała, chromy, kulawy, przyszedł tu, pomodlił się i wstał zdrowy i kulę zostawił. Wiele było takich kul, lecz gdy paliła się kapliczka, wtedy przepadły.

Nieopodal jest druga studnia, przy niej do niedawna można było widzieć starożytny buk, pod którym św. Jan siadywał.

Pozostała jeszcze przy studni jodła starodawna, pamiętająca może czasy św. Jana.

W lesie jest druga jodła sucha, starodawna, ma dwa konary w kształcie rąk wzniesionych ku niebu, pod tą jodłą modlił się Jan święty.

— Proszę nas tam zaprowadzić — wołamy.

Zleciwszy furmanowi, aby konie przy moście czekały na dole, idziemy przez las: pustelnik naprzód z brewiarzem w ręku, odmawiając pacierze, a nasze towarzystwo opodal, zrywając kwiatki polne i lubując się ciszą leśną i szumem drzew.

Wspinamy się po wzgórzach, nie czując ni trudu, ni znużenia, tak lekko się przesuwając po tej miękkiej murawie, jakby skrzydła przypięła myśl, że się zbliżamy do miejsca, gdzie św. Jan się modlił.

Widzę już na wzgórku jodłę w kształcie dwóch rąk wzniesionych ku niebu... To jakby postać skamieniała... W dole korzenie, na powierzchni ziemi w kształcie stóp ludzkich, a od wieków spróchniałe lecz całe dwa konary, to ręce wzniesione ku niebu.

Kora okryta na ramionach i głowie, wkoło młodemi jodełkami jakby wieńcem z liści umajona, na górcie w cieniu, wznosi się ta jodła pamiątkowa, co tu jak posąg

przeszło czterysta lat stoi, opierając się burzom i niszczącym żywiołom, jakby na pamiątkę tych rąk świętego wyciągniętych ku niebu w ekstazie modlitwy.

Ileż tu westchnień gorących wzbiło się do nieba, ile widzeń rajskich, ile natchnień, ile łez świętych z oczu się potoczyło i zwilżyło to wzgórze, które klęcząc pożegnałam w milczeniu.

II.

Z żalem opuszczam to cudne ustronie, gdzie wszystko oddycha wspomnieniem duszy anielskiej.

To też wiele legend przywiązanych jest do tej puszczy. I tak opowiadano mi, wskazując na studnię św. Jana:

— Kilka lat temu ślepa dziewczyna z Horbówki przybyła tutaj: obmyli jej oczy u studni św. Jana i przejrzała.

Dawniej znów inna dziewczyna przyszła na puszcze z matką i bratem i nocowali tu z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek, całkiem miała zawarte oczy, a trzeciego dnia przejrzała w czasie rezurekcyi.

Brat jej żyje, jest kościelnym w Dukli w parafialnym kościele. Było to ze czterdzieści lat temu... i więcej.

Udałam się w Dukli do kościelnego,

i ten po skończonem rannem nabożeństwie w farze, gdzie spełniał swą funkcyę, z wielkiem przejęciem cud ten mi opowiadał, którego był naocznym świadkiem.

— Około 1848 roku, siostra moja czternastoletnia, zachorowała na oczy, puchlina się rozpostarła po twarzy, że „oczy zupełnie zarosły“, ani oczu, ani nosa znać nie było.

Przyjechał doktor, matka poszła do niego, czyby nie pomógł.

Powiedział jej: „Ty jesteś chudobną (ubogą), nie masz za co się leczyć, a choćbyś była bogatą, to córka twoja widzieć już nie będzie“.

Matka przyszła z płaczem, a ja mówię do niej: „Czy wy matko nie macie lepszego doktora, jak oto ten Jan Duklański, nasz Patron?“

Opowiadając to staruszek, wznosił oczy do góry z zachwytem, a przy ostatnich słowach wybuchnął głośnem szlochaniem, tak jakiś czas mówić nie mógł, tylko lzy ocierał i szlochał.

Uspokoiwszy się nieco, ciągnął dalej:

— Matka odpowiedziała: dobrze. Zebrała się, poszliśmy we troje na puszcę św. Jana; ja niosłem siostrę to na plecach, to na rękę, bo ciemna była i osłabiona, iść nie mogła. Tam na puszczy się prze-

nocowało, wody nabraliśmy ze źródła koło kościółka, pustelnik zaraz kazał przykładać na oczy, zaczęło się „kurzyć“ z ocz, jak para.

W Wielki Piątek wróciliśmy się wszyscy troje do Dukli, i tu przez dwa dni, w piątek i sobotę przykładało się dziewczynie tę wodę, ze studni św. Jana przyniesioną.

W Wielkanocną niedzielę matka poszła na rezurekcyę do Kościoła Bernardyńskiego, pozostałem w domu, patrzę, a siostra odciąga chustkę z oka prawego i woła: „Józiu, ja cię widzę!“ To mówiąc, starzec, podniósł oczy siwe, pełne zachwyty, zaszlochał głośno i ze wzruszenia kilka chwil słowa wyrzec nie mógł.

— Matka wraca z kościoła — kończył wzruszonym głosem — wchodzi, a dziewczyna usuwa chustkę z drugiego oka i mówi do matki: „Mamo ja was widzę!“

Matka upadła krzyżem na ziemię i wszyscy troje na kolanach dziękowali św. Janowi, Patronowi naszemu“.

.....

Taka to wiara głęboka w cudowną moc i wstawienie się błóg. Jana, który tu żyje w pamięci i w sercach ludu.

III.

„Pan przemówił do duszy tą mową tajemną:

— Porzuć świat, by sam na sam zostać tylko ze mną!“

I poszedł Jan na puszcę w gęsty las, a znalazłszy skałę rozdwojoną albo raczej jaskinię, która się Zaspit zowie, wystawił tam małą kapliczkę i studzienkę wykopał, i jak drugi Jan Chrzciciel, żył leśnymi owocami, w modlitwie, pracy i umartwie- niach.

Łatwo powiedzieć: wybył na puszczy trzy lata, tak, jak gdyby go to nie kosztowało, a tymczasem, była to ciężka ofiara z jego strony, a nie ma ofiary bez walki...

Nieraz, wśród życia pustelniczego od- zywał się w duszy głos żalu i tęsknoty za drugimi... wyrugować go trudno, ale zaprzeć się go trzeba było. Bo życie bo- gomyślne nie wymraża uczuć świętych i prawdziwych, ale bardziej je uszlache- tnia, uduchowia...

Jak mówi podanie miejscowe, raz jeden tylko z pustyni zabiegł Jan do Dukli, do domu rodzicielskiego.

Wezbrała w sercu tęsknota za miejscem rodzinnem, za swoimi...

— Tak dawno nie widziałem matki, ni rodzica...

Pójdę... popatrzę chwilę w ukochane lica!

Postami i czuwaniem wynędzniały, Jan leci, pędzony jakąś siłą tajemną, do rodzinnej chaty, do matki rodzonej!

Już dobiega... widzi domową zagrodę, i słyszy w duszy dźwięk głosu lubego... jak go powita, jakie słówko powie, jaką radością serce zapłonie. Na myśl tę samą pałały mu skronie, lica wybladłe rumieńcem się oblekły i serce silniej w piersiach uderzyło.

Był już u progu domostwa rodzinnego, stanął u drzwi, wziął za klamkę, wstrzymał się chwilę, aby zapanować nad uczuciami...

Wchodzi, a tam w izbie matka piekarka krząta się około pieczywa.

Poprosił o kawałeczek chleba...

— Tyle włóczęgów dziś się już przesunęło — zawołała — dajcie mi pokój, ja nie mam czasu!

Jan w pierwszej chwili stanął jak wryty... matka go nie poznała, tak życie pustelnicze go odmieniło: włosy w nieładzie spadały na twarz wychudłą i oczy zapadłe, długa broda srebrzyła się gdzieś... bo i w młodszych latach walka

i cierpienie nieraz srebrną nicią zasługi zaznacza swój ślad...

— Własna matka mnie nie poznaje — myślał — lecz usta mu oniemiały z bóleści, odszedł, nie wymówiwszy ni słowa, tylko na drzwiach wchodowych napisał te wyrazy kredką, którą jeszcze z akademickich czasów nosił przy sobie:

— Był syn Jan, prosił o kawałeczek chleba, a wyście mu go nie dali.

I poleciał, gnany żalem niewysłowionym...

„On pragnął się ucieszyć serc wzajemnych mową —

A usłyszał z ust drogich tylko twarde słowo!“

Biegł do domu z sercem bijącym, a odszedł ze zranionem... Czuł on dobrze, że gdyby matka wiedziała, że to syn ulubiony stanął u jej progu, inaczeyby go przyjęła z otwartymi ramionami... Ale widział w tem zdarzeniu palec Boży, przestrożę, że gdy raz uszedł na puszcę, Bóg jeden ma mu tam być pokarmem dla ducha, orzeźwieniem dla serca skolatanego, że nic, prócz Boga, nie zapełni tej próżni, otwierającej się w duszy...

Powraca ojciec, czyta napis na drzwiach ze zdumieniem, i pyta żony:

— Kto tu był?

— Żebraki po jałmużnę — odrzekła — jak zwyczajnie chodzą.

— Patrz, to był syn nasz Jan.

Przeczytawszy to matka, zemdląła.

Żal serce ścisnął ojca, że się z nim nie widział, pobiegł czemprowadzić za nim, i pytał ludzi, czy nie widzieli przechodzącego:

— Szedł tu kto?

— A szedł — odpowiadali — ale tak biegł, jak kula leci, że nikt go dognać nie był godzien.

Ojciec wrócił smutny:

— To był syn nasz, Jan, prosił cię o kawałeczek chleba, a tyś mu go nie dała — i upominał żonę, aby nigdy cierpiącego nie odrzucała.

I już go potem nie odnaleźli — poszedł w swój las...

Marya Sandoz.

Duch czyli myśl przewodnia
TRZECIEGO ZAKONU ŚW. O. FRANCISZKA

tłómaczyła z francuskiego

P. ANNA JASIŃSKA.

ROZDZIAŁ V.

Powrót do ducha mocy.

(Ciąg dalszy).

Duch pierwszych chrześcijan był duchem mocy, czyli siły. Bossuet¹⁾ wołał w swoim niedościgniony języku: „Kiedyż to Kościół widział chrześcijan godnych tego imienia? Wtedy, gdy był prześladowany, gdy czytał, poprzybijane na słupach, straszne wyroki, wydane na swoje dzieci i gdy je widział na szubienicach i na miejscach publicznych, poświęcanych na ofiarę dla chwały Ewangelii. W tym pamiętnym czasie byli chrześcijanie na ziemi, byli ludzie mocni, którzy wychowani wśród proskrypcyi i nieustannej trwodze, przyswoili sobie ten sławny nałóg: cierpieć dla Boga. Oni uwa-

¹⁾ Bossuet był biskupem i najslawniejszym kaznodzieją we Francyi, umarł 1704 r.

żali, że byłoby za wiele słabości dla uczniów Krzyża szukać przyjemności na tym świecie i w przyszłym. Ponieważ ziemia była dla nich wygnaniem, to też dla siebie nic lepszego nie sądzili, jak najszybsze jej opuszczenie. Wtedy pobożność była szczerą, bo nie stała się jeszcze sztuczną; jeszcze nie była się nauczyła sekretu zastosowywania się do świata, ani służenia frymarkom ciemności. Prosta i niewinna, spoglądała tylko w niebo, składając przed niem dowody swojej wierności wśród długiej cierpliwości.

Czemże my jesteśmy w porównaniu z tymi bohaterami pierwszych wieków? Posłuchajmy jeszcze tego orła z Meaux ¹⁾. „Teraz, długotrwały pokój, zniszczył męską odwagę. Świat wszedł do Kościoła. Chciano połączyć Chrystusa z Belialem, a z tego niegodnego połączenia jakaż rasa się zrodziła? Rasa mieszana i zepsuta, chrześcijan połowicznych, światowych, powstała fałszywa, wyrodna pobożność, odbijająca się w mowie i w zewnętrznym tylko naśladowaniu... O modna pobożności! pójdz, niech cię wypróbuję. Oto burza się zrywa, oto utrata mienia, zniewa-

¹⁾ Tak nazywano ks. biskupa Bossueta. W Meaux był on biskupem.

ga, nieszczęście choroba.. I oto już nie możesz się utrzymać, ty pobożności bez siły i bez fundamentu! Precz! ty byłaś tylko próżnem widmem pobożności chrześcijańskiej, byłaś tylko fałszywem złotem, szychem błyszczącym do słońca, który nie wytrzyma ognia, lecz się ulatnia w tyglu... Chrześcijanie, jeśli cierpienia są konieczne do podtrzymania ducha chrześcijańskiego, Panie Boże, wróć nam tyranów, wróć nam Domicyanów i Neronów“¹⁾. (Kazanie na cześć św. Andrzeja).

Tysiące środków na drodze postępu materialnego wymagania, nadzwyczajne, które sobie stworzono, osłabiły wolę. Siła jest dziś tylko w maszynach i narzędziach wojennych, nie ma zaś jej wcale w charakterach. Oportunizm zastąpił zasady, używamy chwilowych tylko środków, idei pomieszanych ze sobą, i na nieszczęście o wielu chrześcijanach można powiedzieć, że więcej posługują się Bogiem, niżeli Mu służbę oddają. Czy chcecie być silnymi w pośród tych wszystkich niedostatków energii, które was otaczają i przygnębiają? Wstąpcie do III zakonu Franciszka, a prze-

¹⁾ Domicyan, cesarz rzymski, od 81—96. Neron zaś panował wcześniej od r. 54—68. Oba: prześladowcy chrześcijan.

dewszystkiem przyswójcie sobie Jego ducha. W wieku XIII i w wiekach następnych zebrał on rozprószonych ludzi wiary i odwagi i uczynił z nich skoro się okazała potrzeba, żołnierzy i bohaterów przeciw Turkom ¹⁾, królom i cesarzom, którzy uciskali sumienia; Tercyarze zasłużyli się Kościołowi i papieżowi. Grzegorz IX słusznie ich nazwał: *Żołnierzami Chrystusowymi i nowymi Machabeuszami*“.

Trzeci Zakon jest związkiem. Otóż w połączonych ludziach spoczywa siła. Co więcej, Trzeci Zakon jest stowarzyszeniem zewnętrznem, wkłada pewne obowiązki. Jeśli należysz do tego stowarzyszenia bez przechwałki i nie wstydzisz się go, masz obowiązek ścisły dawać przykład wszędzie i zawsze. Będzie można o tobie powiedzieć, że masz charakter, będziesz nosił godnie imię chrześcijańskie i odpowiedzialności, które za tem imieniem w ślad idą.

Trzeci Zakon jest Regułą. Reguła kieruje wolą, trzyma w korbach naturę, usuwa niestałość ludzkiego ducha, zlewa

¹⁾ Czytaj broszurę p. t. „W kwestyi społecznej“. Nabyć ją można u OÖ. Bernardynów we Lwowie, po cenie 8 ct.

kroplę po kropli poświęcenia się na całe życie, stwarza siłę.

Trzeci Zakon jest przede wszystkim szkołą wiary światłej i doświadczonej; żąda on niewzruszonego przywiązania do Stolicy św. Piotra; tam jest właśnie źródło odwagi. Ci, którzy tylko powierzchownie religię znają, słabo ją w praktykę wprowadzają. Nie gubmy się w skargach na słabość charakterów, powiedzmy raczej, że brakuje nam zasad i stałych przekonań, a wówczas prawda przy nas będzie. Zamiast jasnego światła słowa tak, mamy tylko mgliste i chmurne słowo: może. Nie umiemy „chcieć“, mówi kardynał Pie, dlatego, bo nam brak wzroku duchowego.

„Czujcież, stójcie we wierze, mówi apostoł św. Paweł, mężnie sobie poczynajcie, zmacniajcie się“. (I. Cor., XVI, 13.) Niechaj nam nic nie odbiera odwagi, nawet niepowodzenia wśród służby Bożej. Biedni my jesteśmy! Przenosimy w dzieła Boże nasze ciasne i niedołężne zapatrywania. Jakby w targi wchodzimy z Bogiem, mówiąc: dajemy tyle, chcemy tyle. Chcielibyśmy uczestniczyć w tryumfie Kościoła, gdyż nam się zdaje, żeśmy dostatecznie go przygotowali i pragnęli. Cierpliwości! Wieki są wspaniałym budynkiem, zbud-

wanym ręką Bożą, którego zamiary urze-
czywistnią się pomimo wszelkich prze-
szkód. Każde pokolenie jest jakby muro-
waniem, wzniesionem na innem zmurowa-
niu, a my, będąc jednym z takich muro-
wań, chcielibyśmy być koroną Bożego
dzieła; i nie zważamy na to, że nasze za-
patrywania, gdyby Bóg je przyjął, skró-
ciłyby i zmniejszyły Jego dzieło. Ufajmy
więcej boskiemu budowniczemu. Stańmy
się tylko wybranym kamieniem, opraco-
wanym dłutem doświadczeń, których nam
nie brak, a kiedyś, z głębi błogosławionej
wieczności, z łona samego Boga weselić
się będziemy w uniesieniu tą harmonią
całości, co właśnie nie małą stanowić bę-
dzie naszą radość.

Aleć powiecie, jesteśmy tylko garstką,
małą bardzo liczbą, ażeby móżdż walczyć
przeciwko złemu i złośliwym, Odwagi!
Gdyby wśród otaczających nas milionów,
tylko dwóch nas podałoby sobie ręce dla
sprawy Pańskiej, będziemy oporem (pro-
testem) przeciw pogwałceniu zasad, a zło,
tryumfujące na razie, nie przedawni do-
bra usuniętego.

Opowiadają, że raz senat rzymski, wy-
szedł naprzeciw zwyciężonego jenerała,
ażeby mu złożyć życzenia z powodu, że
nie zwątpił o Rzeczypospolitej. Niech więc

prawdopodobieństwo klęski ludzkiej w sprawie naszej nie osłabia naszego zapału. Nie wątpmy nigdy o Bogu, a gdy świat ten zniknie, powie Bóg do nas jak do Abrahama, który nie stracił nadziei, pomimo, że jej nie widział: „*Ja sam będę zapłatą twoją zbytnie wielką*“.

ROZDZIAŁ VI.

Powrót do ducha miłosierdzia.

Duch pierwszych chrześcijan był duchem miłosierdzia. — „*Bóg, mówił apostoł do Tymoteusza, nie dał nam wcale ducha bojaźni, ale ducha siły i miłości*“.

Otwórzmy Dzieje apostołów i zobaczymy, jak pierwsi chrześcijanie, wykonując uczynki miłosierdzia, nieznanne poganom, stają się dla tercyarzy wzorem do naśladowania. „*A wszyscy, którzy byli wierzyli, byli razem i wszystko mieli wspólne*“ (Dzieje ap. II, 44). To znaczy, że zbierali się oni o pewnych godzinach na słuchanie słowa Bożego, dla komunikowania się i modlitwy. Tercyarze powinni także ukochać te wspólne zebrania. Przedewszystkiem powinni uczęszczać na zgromadzenia miesięczne, na wszystkie zgromadzenia im zapowiedziane, co do słuchania mszy, wizyt kanonicznych i ćwiczeń duchownych (re-

kolekcyi). Niechaj chętnie się zgromadzają pod chorągwią lub krzyżem Trzeciego Zakonu i niech zawsze biorą udział w żalobnem nabożeństwie za ich braci lub siostry, niech się tam znajdą wszyscy, o ile to być może, bogaci lub ubodzy, wyrządzą duszom czyścowym wielką przysługę miłosierdzia, zbudują tem samem odpowiednią parafię, pociągną wielu w szeregi Trzeciego Zakonu, zacieśnią węzły mające ich ze sobą łączyć, aby uczynić ze wszystkich jedno serce i jedną duszę!

Oddawali swoje mienie do wspólnego użytku. Tak więc pierwsi chrześcijanie prowadzili życie wspólne, żyli na świecie jak zakonnicy, i podług świadectwa św. Hieronima, Augustyna i Bazylego, położyli w ten sposób podstawę do właściwego życia zakonnego. To prawda, że stosunki i okoliczności, w jakich żyją chrześcijanie w wieku XIX nie są takie, jak były dawniej, wielu wreszcie, czując powołanie do usunięcia się od świata, rzuca go, ażeby oddać się życiu doskonałemu i pomnożyć zastępy świętych Pańskich. Tercyarze św. Franciszka powinni wszelkiemi siłami starać się także zbliżyć do tych ideałów pierwotnego Kościoła o tyle, o ile to się da pogodzić z obowiązkami, jakie na nich

wkłada życie. Tercyarz powinien sobie zawsze to powtarzać, że jest żyjącym na świecie zakonnikiem. Czyż nie ma on poważnej i ubogiej sukni, która mu ciągle przypomina konieczność umartwień? Jeżeli przed wstąpieniem do Trzeciego Zakonu nie wyzuje się ze swojego mienia tak jak zakonnicy, żyjący w klasztorze, powinien w odpowiednim czasie zrobić testament. Będzie on sobie w ten sposób przypominać, że jako obcy na tej ziemi, ma tutaj tylko chwilowe mieszkanie i powinien tak używać swojego mienia, jakby z każdego grosza zdawał nieustanny rachunek przed Najwyższym Sędzią.

Ale idźmy dalej za świętym tekstem: *Sprzedawali oni swoje osiadłości i majątności i udzielali ich wszystkim, jako któremu było potrzeba*. (Dzieje ap. II. 45). Tercyarz żyjący na świecie, nie jest obowiązany do tego wzniesłego poświęcenia i miłosierdzia, które jest udziałem Braci Mniejszych¹⁾, a przedtem, było tak ściśle wykonywane przez pierwszych wiernych. Każdy jednak, wedle swojej możności niech będzie niezmordowanym w wykonywaniu wszystkich dobrych uczynków. Da on co

¹⁾ Ś. Franciszek nakazał wstępującym do swojego zakonu rozdać majątek między ubogich.

miesiąca ile będzie mógł, na składkę dla biednych ¹⁾ i inne potrzeby braci, przypominając sobie te słowa św. Pawła: „*Kto skapo sieje, skapo też żąć będzie; a kto sieje w błogosławieństwie, w błogosławieństwie też żąć będzie. Każdy jako umyślił w sercu swoim nie z zamarszczeniem ani z przymuszenia, bowiem ochotnego dawcę Bóg miłuje*“ (II. Kor. IX. 6. 7). Zwróćmy uwagę na te słowa: „*jako każdemu było potrzeba*“⁴. Uporządkujmy więc naszą szczodłą jałmużnę, udzielajmy jej roztropnie,iedzmy komu ją dajemy. Jednak pamiętajmy o tem, że w uczynkach miłosierdzia lepiej jest zgrzeszyć nadmiarem, niżeli brakiem tej cnoty.

Tak więc, pierwsi chrześcijanie, rzucali w świat ziarna miłosierdzia dla biednych różnego rodzaju, szanując każdy stan i współczując każdą niedolę. Oni, podobnie jak woda, która spadając kroplami, wyżłabia kamień, wszczepiali stopniowo w społeczeństwo inne obyczaje, wpajając powoli swoje zasady i przekonania. Podług świadectwa Leona XIII. Trzeci Zakon św. Franciszka dopomógł wiele do ogólnego podniesienia ducha chrześcijańskiego. „To

¹⁾ Zapiszmy to głęboko w pamięci. Dla biednych rodzin, dla ubogich w parafii są przeznaczone składki comiesięczne!

zgromadzenie ludzi, mówi Ojciec św. w swojej Encyklice *Auspicato concessum*, biorących za przewodnika zasady i cnoty swego założyciela, było wielką potęgą dla powszechnego dobra, gdyż pracowali oni z całych sił, ażeby odtworzyć we wszystkich warstwach społeczeństwa obyczaje chrześcijańskie. Często istotnie, ich pośrednictwo i przykład pomogły do uspokojenia współzawodniczących i do wytrącenia broni z rąk szaleńców, do umorzenia procesów i sporów, do pocieszenia smutnych i opuszczonych, do powstrzymania od zbytku i otchłani zepsucia. Trzeba przyznać, że spokój w rodzinach i spokój powszechny, także nieskazitelność obyczajów, dobry użytek i utrzymanie własności, będących podstawą postępu i uregulowania stosunków społecznych wyrosły jakby z korzenia, z Trzeciego Zakonu św. Franciszka“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

I. Prorocze sny Józefa egipskiego.

Cokolwiek o Józefie egipskim w historii biblijnej lub w dziełach religijnych, przez władzę kościoła zatwierdzonych czytamy, wszystko za prawdę istotną uważamy. Nie z tego też powodu o proroczych snach Józefa mówić zamierzamy, jakobyśmy co z owych prawd świętych poprawiali, lub się czemuś sprzeciwiali; ale jedynie z tego powodu: żebyśmy Opatrzność boską, która w piśmie św. niezmiernie skarby i niepojęte tajemnice ukryła, tem więcej wysławiali i uwielbiali.

Księga Genesis prorocze sny Józefa egipskiego następnie opowiada; o śnie pierwszym: ¹⁾ „I rzekł do nich: słuchajcie snu mego, którym widział. Zdało mi się: żeśmy wiązali snopy na polu: a snop mój jakoby powstał i stanął, a wasze snopy około stojące, kłaniały się snopowi memu. Odpowiedzieli bracia jego: Iżali królem naszym będziesz? albo poddani będziemy państwu twojemu?...”

O śnie wtórym ²⁾: „Widział też i drugi sen, który powiadając braci, mówił: Wi-

¹⁾ Gens. (37, 6). ²⁾ Gens. (37, 9).

działem przez sen, jakoby mi się słońce i księżyc i jedenaście gwiazd kłaniało. Co gdy ojcu swemu i braci swej powiedział, zlął go ojciec jego i rzekł: Cóż się rozumie przez ten sen, któryś widział? Izali ja i matka twoja i bracia twoji, kłaniać ci się będziemy do ziemi. Zajrzeli tedy bracia jego: a ojciec milcząc rzecz uważał⁴.

Wykładcze Pisma św. rozumieją: że oba sny sprawdziły się Józefowi wtenczas, kiedy go Bóg cudownym sposobem do Egiptu zaprowadził i tu wywyższył. Otóż za tem zdaniem powszechnem wzajemnie idziemy, lecz oprócz tego przypuszczamy: iż drugi sen Józefa może się na jego potomkach (pokoleniu) tem świetniej wyprokować; gdyż według św. Pawła¹⁾: „słowo Boże nie jest związane“, a wiele znaków w samej księdze Genesis i w innych księgach Pisma św. przemawiają za tem: że drugi sen Józefa — nie do osoby — ale się do jego pokolenia odnosi. Tak n. p.

I. Różnica w doniosłości tych snów.

Kiedy te Józefowe objawienia we śnie porównamy ze sobą, z wszelką łatwością spostrzeżemy, że one ani jednakiej doniosłości, ani równej miary i wagi nie mają.

¹⁾ Do 2 Tym. (2, 9).

Wszak jeżeli oba sny do jednego się zdarzenia odnoszą, lub o jednych i tych samych dziejach przepowiadają, to powinny być jednakiej doniosłości, równej miary i wagi. Te bowiem warunki upatrujemy w powtórnym śnie Faraona ¹⁾. W nim: szpetne i chude krowy — szczupłe i zwarrzone kłosy; — pożerają krowy tłuste, a kłosy cudne. W snach zaś Józefowych: drugi sen przeważa pierwszy i daleko więcej od pierwszego przepowiada.

W śnie 1-szym: snopy kłaniają się snopu. Obydwie części przepowiedni mają jeden i ten sam symbol.

W śnie 2-gim: osobie Józefa — niejako odkrytej, bez figury — kłaniają się symbole: słońce, księżyc i gwiazdy.

Snopy z głodem egipskim w bardzo ścisłym zostają związku; lecz jakież może być związek: nieurodzaju i głodu, z kłanianiem się ciał niebieskich? Nadzwyczajny to skok od snopów do słońca, gwiazd i księżyca.

Powtórzony sen Faraona, sen piwnicznego i podczaszego ²⁾, przypadają jednej i tej samej nocy; gdy przeciwnie Józefa — każdy z nich — innej nocy. Sam Józef na tę okoliczność pilnie uważa, skoro królo-

¹⁾ Patrz Gens. (r. 41). ²⁾ Gens. (40).

wi wyklada tak¹⁾: „A żeś powtórnie widział sen, ku tejże rzeczy należący; znak jest pewności, że się stanie mowa Boża i prędko się wypełni“. A tego rozumienia do snów Józefowych zastosować nie można, bo jeden i drugi, kiedyindziej przypadają; a przeto i nie o tym samym wypadku prorokują. Przecież do okazywania uszanowania i cześci — może być wiele przyczyn.

Dowodem bardzo wyraźnie przemawiającym za rozmaitą treścią tych snów proroczych jest to: że osobę Józefa we wtórym śnie żaden symbol nie pokrywa. W tym bowiem razie każe się Pismo św. domyślać, że osoba Józefa jest symbolem i że słońce, księżyc i jedenaście gwiazd temu się z pokolenia Józefowego kłaniać będą, kogo tu jego osoba przedobraża. A zatem wtóry sen proroczy Józefa może kogoś innego dotyczyć i inaczej się spełnić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

W Czerniowcach na zgromadzeniu kwietniowem w kaplicy WW. SS. Felicyanek odbyło się poświęcenie chorągwi tercyarskiej, którego dokonał Przew. ks. kanonik Kasprowicz. Przemówiwszy odpowiednio do chwili, w pięknych słowach skreślił żywot św. Ludwika, którego obraz jaśnieje na jednej stronie chorągwi. Z drugiej strony jest obraz Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Po poświęceniu 4 osoby przystąpiło do obłóczyn.

W Kamienicy, powiat Limanowski, trzeci zakon zaprowadzony r. 1892, liczy obecnie 98 członków, z których 59 złożyło profesyę. W Zielone Świątki 6 osób, wstąpiło do nowicyatu a 11 złożyło profesyę.

Anna Kalina z Kamienicy górnej, parafia Siedliska, składa pokorne dzięki św. Antoniemu, za którego przyczyną matka jej po odprawieniu nowenny i mszy sw. powróciła do zdrowia, a brat brzydki nałóg pijaństwa porzucił.

NEKROLOGIA.

W parafii **Okulice** zmarli: W Buczkowie Jadwiga Spyrka; wstąpiła do III. Zak. 9 września 1887 a zmarła 25 grudnia 1895, bardzo po-

bożna i przykładowa tereyarka. — W Dąbrówce, Jan Synowiec, imię zak. Ludwik, ofiarny dla kościoła, wstąpił do III. Zak. 9 czerwca 1889 r. a zmarł 11 kwietnia b. r. — W Bratucicach, Katarzyna Kicka, imię zak. Antonina, dała wraz z innymi początek III. Zakonowi w Okulicach w r. 1886 dnia 15 września i odtąd jednogłośnie była wybierana na przełożoną sióstr III. Zak., przewodniczyła bardzo przykładowie, doprowadziła wraz z innymi do wystawienia ołtarza z figurą św. Franciszka i po krótkiej chorobie zapalenia płuc rozstała się z tym światem d. 2 czerwca b. r., zostawiając prawdziwy żal po sobie.

W parafii Kamienica zmarły: W Zalesiu dnia 18 stycznia 1894 Marya Cebula, imię zak. Aniela, bardzo pobożna siostra. — W Kamienicy: Katarzyna Rusnarczyk, im. zak. Urszula, dnia 4 marca 1895. — Regina Mazurek, miłosierna dla ubogich, zmarła dnia 6 stycznia 1896.

W Lohnau na Górnym Szląsku zmarł po długiej słabości, którą znosił cierpliwie, Tomasz Malejka.

W Bugaju, par. Wieliczka, zmarła Małgorzata Stawarczyk, przeżywszy w zakonie terc. 23 lat bardzo wzorowo.

W Schoppinitz na Gór. Szląsku, zmarł 5 maja Tomasz Angelus w 70 r. życia.

W Żywcu zmarli: Anna Masna i Piotr Cholewiński 17 maja.

Wieczny odpoczynek....

OD REDAKCYI.

Wszystkim P. T. naszym prenumeratom polecamy piśmiennictwo miesięczne p. t. „Głos św. Antoniego“. Prenumerata na cały rok wynosi koronę z przesyłką pocztową. Adresować do klasztoru OO. Bernardynów we Lwowie, na ręce O. Norberta Golichowskiego.

Polecamy też broszurkę obchodzącą nie tylko tercyarzy, ale i wszystkich katolików, dbałych o dobro społeczeństwa. Broszura ta p. t. W kwestyi społecznej, zaopatrzona przychylną oceną N. J. O. Księcia Biskupa krakowskiego, kosztuje 5 ct. Z przesyłką pocztową 8 ct. Adresować do Lwowa, do klasztoru OO. Bernardynów.

Przeczytałem i nie przeciwnego wierze św. lub dobrym obyczajom nie znalazłem, owszem, wiele zbudowania odniosłem.

Kraków, d. 16 czerwca 1896.

X. Dr. Julian Bukowski,
Cenzor.

L. 2557.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków, d. 23 czerwca 1896.

(L. S.)

† JAN
Książę-Biskup.

Prośby do Boga na miesiąc lipiec.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszchemogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skrucą schyleni, prosimy Cię my dziatki III. Zakonu o... (tu wymień intencję na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego, św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojciec nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. S. S. *Teodoryka*. O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. C. *Nawiedzenie N. M. Panny*. Racz dać wieczny odpocz. wszystkim duszom zm.
3. P. SS. *Alfreda i Antala*. O skupienie duszy.
4. S. S. *Józefa Kallasantego*. O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. Niedz. 6 po Św. SS. *Cyryla i Metodego*, błog. Archanioła z *Kalafutino* wyzn. I zak. 1460. O rozszerzenie III. Zak.
6. P. S. *Izajasza proroka*. O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. W. S. *Estery królowej i S. Laurentego z Brindisi* Kap. 1619. O nawrócenie niedowiarków.
8. S. *Przen. Krwi Chryst. S. Elżbiety*, król. port. wdowy III zak. 1336. O wytrwałość w dobrem.
9. C. S. *Cyryla, św. Weroniki Juliani Dziew. II* zak. 1827. O nawrócenie błądzących.
10. P. S. *Amalii*. O światło w wątpliwościach.
11. S. S. *Pelagii i Sabina SS. Męczenników Gorkomskich* 1572. O spokój duszom zmarłych.
12. Niedziela 7. po św. S. *Jana*. O szczerą pokutę i skrucę.
13. P. S. *Małgorzaty*. O zdrowie.

14. **W. S. Bonawentury Kard. Bisk. i wyzn. 1824.** O różne doczesne dary.
15. **Ś. Rozesłanie Apostołów, bł. Angeliny z Marsciano wd. III zak. 1435.** O ducha pokory św.
16. **C. N. M. P. Szkaplerznej, Rocznica kanonizacji S. O. N. Franciszka 1228.** O zdanie się na wolę Bożą.
17. **P. S. Aleksego wyzn.** O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **S. Bł. Szymona z Lipnicy wyzn. I. zak. 1482.** O zwycięstwo w pokusach.
19. **Niedziela 8 po św. S. Wincentego a Paulo.** O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **P. Bł. Czescawa wyz.** O łaskę szczerego nawrócenia.
21. **W. S. Daniela Proroka.** O spokój duszy.
22. **S. S. Maryi Magdaleny.** O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **C. S. Teofila.** O wytrwałość we wierze.
24. **P. S. Krystyny Panny, S. Franciszka Solano Kap. I. zak. 1610.** O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **S. S. Jakóba Apostoła.** O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **Niedziela 9 po św. S. Anny Matki N. M. P.** O dobrą spowiedź.
27. **P. Natalii Panny, bł. Kunegundy Polskiej Dziew. II. Zak. 1292.** O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **W. S. Innocentego Pap.** O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **Ś. S. Olawa męcz.** O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **C. SS. Julietty i Heleny.** O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **P. S. Ignacego Lojoli.** O zbawienie duszy.